

Maja Trochimczyk, *Polish Dance in Southern California* (Eastern European Monographs, no. 695). Boulder, CO: Eastern European Monographs/Columbia University Press 2007, s. XV + 247.

Polskie tańce ludowe są często kolorowymi widowiskami i wydarzeniami kulturalnymi wśród Polonii amerykańskiej, zwłaszcza w większych jej ośrodkach, jak Chicago i metropolia Nowy Jork. Takie zespoły taneczne czynią atrakcyjną polską kulturę, uprzystępniając ją szerokiej amerykańskiej widowni z ominięciem barier językowych. Taniec ludowy dostarcza w pełni ujęcia dla młodzieńczej energii, zarazem napełniając serca starszych dumą z umiłowania przez ich dzieci i wnuki polskiej tradycji. Czy może obraz ten być w pewnym sensie fałszywy?

Owszem, stwierdza Maja Trochimeczyk, były wykładowca z Thornton School of Music na University of Southern California. Jej głównym argumentem jest to, że polska „kultura ludowa”, którą zdają się prezentować grupy taneczne, jest sztuczna i nieautentyczna. Ich namiastkowość z kolei wywodzi się ze zgubnego wpływu dwu największych państwowych „ludowych” zespołów, które narzuciły ten gatunek scenie światowej: Mazowsza i Śląska. Wpływu, jaki oba te zespoły wywarły na grupy taneczne Polonii amerykańskiej, nie można niedoceniać – podkreśla Trochimeczyk.

Ktoś może zapytać, „co złego jest w Mazowszu lub Śląsku? Czyż to nie one wyniosły polską kulturę na światową widownię?” Trochimeczyk odpowiada: „tak i nie”. Podobnie jak Cepelia zajmująca się masową produkcją polskiej sztuki „ludowej” w celu jej sprzedaży na rynkach zagranicznych, tak i Mazowsze oraz Śląsk obróciły polskie „tańce ludowe” w towar eksportowy, służący szczególnym celom (komunistycznym) ideologicznym, deformując autentyczność swego produktu w trakcie jego urzeczywistniania. Tak Mazowsze i Śląsk wyniosły polski taniec na scenę światową. Pytanie jednak: jaki rodzaj polskiego tańca?

Trochimeczyk skupia uwagę na podstawach ideologicznych będących u podłoża obu zespołów. Jeden i drugi były produktem powojennego reżimu komunistycznego w Polsce, zainteresowanego w eksportowaniu hasła ideologicznego poprzez polski taniec. Treścią tego hasła było ukazanie Polski jako raju „robotników i chłopów”. Mazowsze i Śląsk uczyniły z polskiej kultury ludowej witrynę reklamową, jednocześnie usuwając kulturę ludową ze środowiska wiejskiego. (Paradoksem było, że gdy reżim warszawski zajęty był sprzedażą wizerunku szczęśliwego chłopca za granicą, to faktyczna polska populacja wiejska opuszczała zagrody i masowo ciągnęła do pracy w miastach).

Niezależnie od celów ideologicznych – wywodzi Trochimeczyk – Mazowsze i Śląsk także pod innym względem były w swym wyrazie artystycznym nieautentyczne. Tańce ludności wiejskiej, w przeciwieństwie do ich stylizacji przez Mazowsze i Śląsk, nie odbywały się przy pełnym akompaniamencie orkiestrowym. Prawdziwi chłopcy tańczyli przy skrzypkach, basie i akordeonie, lecz tanecznicy wiejscy z pewnością nie kręcili się w takt orkiestry symfonicznej grającej wyjątki z Moniuszki. Podobnie, kostiumy mogły dobrze wyglądać na scenie, ale nie oddawały autentycznego wiejskiego stroju. Iluż prawdziwych polskich tancerzy ludowych stykało się kiedykolwiek ze szlacheckim strojem, słuckim pasem i z kontuszem, ulubionymi kostiumami tancerzy Mazowsza i Śląska, jak również kopiujących ich zespołów polonijnych? Najwcześniejsi choreografo-

wie i dyrygenci Mazowsza i Śląska byli albo szkoleni w ZSRR, albo przynosili rosyjskie i sowieckie wzorce do polskiego tańca. Figury baletowe, akrobacja i wysokie skoki mogą podniecać widownię, ale zarazem wypaczają autentyczność tańców, które w ich oryginalnie polskim ludowym wykonaniu nie były tańczone ani przez wielkie baleriny, ani przez skaczących kozaków. Przed rokiem 1990 systematyczne wykluczanie jakichkolwiek religijnych elementów z „polskiej kultury ludowej” praktykowane przez Mazowsze i Śląsk także było częścią propagandowej misji tych zespołów. Ostatnio Śląsk ma swą własną misję ideologiczną, polegającą na „wykazaniu” polskich korzeni „ziem odzyskanych”, a zwłaszcza Śląska.

Trochimczyk umieszcza powyższe zarzuty głównie w rozdziale trzecim. W następnych rozdziałach bada, w jaki sposób wzorzec zespołów Mazowsze/Śląsk wpływał na polonijne grupy taneczne w ojczyźnie jej południowej Kalifornii.

Emigracja polska do Kalifornii jest przeważnie zjawiskiem powojennym. Spis ludności Stanów Zjednoczonych z roku 1910 zawierał tylko 3595 mieszkańców mówiących po polsku, podczas gdy spis z roku 2000 podaje 49 1000 „Polako-Amerykanów” w tym stanie (co stanowi stale jeszcze tylko 1,5% jego 33-milionowej ludności). Pierwszy impuls do osadnictwa polskiego w Kalifornii dała powojenna *emigracja polityczna*, grupa silnie nastawiona na zachowanie polskich tradycji i kultury. Około sześciu grup tanecznych istniało w południowej Kalifornii, poczynając od Krakusów w Los Angeles w latach pięćdziesiątych. Trochimczyk bardziej szczegółowo opisała zespoły Podhale (Los Angeles), Górale Dancers (Orange County) i Polskie Iskry (Orange County).

Autorka skupia się także na tańcach zespołów, stawiając pytanie, które z nich zasługują na miano „polskich”. Opis „pięciu tańców narodowych” – polonez, kujawiak, mazur, oberek i krakowiak – zajmuje dużą część uwagi Autorki. Rozważa także dwie inne formy tańca, które często pojawiają się w repertuarach zespołów tanecznych: „góralskie” tańce i polkę. Jednak nawet w przypadku bezdyskusyjnie autentycznie polskich tańców Trochimczyk bada problem ich autentyczności. Jeśli polonez jest „najbardziej polskim” tańcem, to dlaczego tak wiele polonijnych zespołów tańca ludowego wykonuje go w napoleońskim stroju wojskowym XIX-wiecznego Księstwa Warszawskiego?

Szósty rozdział stanowi sedno książki: do jakiego stopnia autentyczne są polskie taneczne zespoły ludowe w południowej Kalifornii? Czy kopiuje one bezkrytycznie Mazowsze i Śląsk? A może oczyszczają one swe repertuary? Na szczęście – stwierdza Autorka – zespoły ludowe starają się coraz bardziej odzyskiwać autentyczne repertuary, ale przyznaje zarazem, że pokusa pochopnej stylizacji nie przestaje odwozić zespołów od czystości programowej.

Teza Trochimczyk sprawia wrażenie dyskusyjnej, i to zarówno, gdy chodzi o Mazowsze i Śląsk, jak i naśladowujące je zespoły polonijne. Kwestie przez nią podnoszone zasługują jednak na publiczną debatę. Jej studium jest oczekiwanym uzupełnieniem ostatnio rosnącego zainteresowania znajdującego wyraz w pewnej liczbie książek poświęconych poszczególnym zagadnieniom dziejów kulturalnych Polonii amerykańskiej. Takie studia są pożądaną dokumentacją wysiłków Polonii w kultywowaniu sztuki i kultury, jako wspólnego dobra dzielonego z polską ojczyzną.

John M. Grondelski
tłum. ks. Zygmunt Zieliński